A. D. 1917. Nrus V.

CURRENDA

Sacra Congregatio de Disciplina Sakramentorum.

Liceitatis Matrimonii.

Species facti. — Puella quaedam acatholica, domicilium habens in paroecia *B.*, nubere cupiebat cuidam viro catholico domicilium habenti in paroecia *L.* eiusdem archidioeceseos.

At vero, ante nuptias, praefata puella, recreationis causa, se contulit in aliam paroeciam praefatae archidioeceseos, nomine *S.*, ubi commorata est unum mensem, et ubi interim a respectivo parocho baptizata ac in sinum Ecclesiae catholicae recepta est. Iamvero *post hunc in Ecclesiam catholicam ingressum ibidem nonnisi minorem mensis partem remansit;* deinde domum rediit, ubi morata es tres hebdomadas; quibus elapsis, iterum in eumdem locum *S.* migravit, ubi statim die 28. aprilis 1915. matrimonium contraxit coram praedicto eiusdem loci parocho, idque sine consensu seu licentia rectoris paroeciae *B.*

Quare iste „putans se esse proprium puellae parochum" casum submisit iudicio Tribunalis matrimonialis ab Ordinario permanenter instituti. Quod Tribunal, tribus iudicibus constans, in scripta sua ad Ordinarium relatione litem ita dirimendam existimavit: „Censemus eiusmodi casus solutionem ex respon- „sionibus oriri tribus sequentibus quaestionibus:

„1. Utrum Ordinarius rectori paroeciae *S.* facultatem fecerit rite matrimonio „adstandi.

„2. Utrum menstrua commoratio sponsae, *quatenus ad religionem catho- „licam conversae,* in paroecia *S.* necessaria habita fuerit, ut enunciatus paro- „chus licite matrimonio adstaret.

„3. Utrum ipse iusta ex causa eidem matrimonio adstiterit.

„Iamvero ad primam quaestionem quod attinet, si Ordinarius, ius suum „legitime exercens, rectori paroeciae *S.* permisit, ut enunciato matrimonio rite „adesset, *causa finita est.* At ex sponsi litteris contrarium arguitur.

„Secundam quod spectat quaestionem, opinamur iuxta Decretum *Ne temere,* „respiciens, ut videtur, solummodo eos, qui more catholicorum baptismum rece- „perunt, menstruam commorationem ex parte sponsae, *uti catholicae,* necessa- „riam fuisse in casu.

„Ipse paroeciae *S.* rector fatetur sponsam haud commoratam fuise uti „*catholicam* integro mense in paroecia *S.*

„Circa tertiam quaestionem, sponsi litteris innixi, iustam defuisse causam „arbitramur. Adducta enim ratio, *personalis* scilicet *amicitia et politica,* haud „sufficiens esset, iuxta novam de matrimonio latam legem, si menstrua sponsae „commoratio *uti catholicae* nondum expleta fuisset.

„Ob allatas rationes putamus rectorem paroeciae *S.* eidem matrimonio adstando, illicite egisse".

Hucusque Tribunal, cui Ordinarius, die 26. iulii 1915. ita respondit: „Nullam rectori paroeciae *S.* facultatem detuli. Verum a sententia Tribunalis dissentire coactus sum quoad menstruam commorationem sponsae uti *catholicae.* Equidem verba *uti catholica* conditionem declarant, quae haud in textu legis includitur, neque a legislatore fuisse additam instar authenticae interpretationis novimus".

At vero parochus loci *B.* putans — uti ipse exponit — hanc Ordinarii decisionem non esse consentaneam Decreto *Ne temere,* per supplicem libellum die 30. septembris 1915. casum, de consensu ipsius Archiepiscopi, ad H. S. Congregationem detulit.

Animadversiones. — 1⁰ Casus expositus non spectat matrimonii validitatem; siquidem celebratum fuit a rectore paroeciae *S.* in proprio territorio, hinc *coram parocho loci* (Decr. *Ne temere,* art. III), proinde agitur tantummodo de eiusdem matrimonii liceitate.

2⁰ Ex expositis in casu defuit licentia Ordinarii, vel parochi proprii alterutrius contrahentis; neque gravis intercessit necessitas, quae ab ea excusaret (Decr. *Ne temere,* art. V, § 3), etenim uti talis haberi nequit *personalis* et *politica amicitia,* de qua agitur in casu. Ergo tota ratio liceitatis in praesenti desumenda est ex menstrua commoratione sponsae in paroecia *S.*

3⁰ Menstrua commoratio sponsae in paroecia *S.* computanda ne est a die eius conversionis ad fidem catholicam, an vero ab eiusdem in paroeciam ingressu? Liquido patet sufficere, ad liceitatem, factum mere externum commorationis, praescindendo a facto conversionis sponsae in fidem catholicam. Porro voluntas legislatoris ex verbis legis petenda est iuxta illud effatum: *Legislator, quod voluit, expressit.* At in Decr. *Ne temere* requiritur tantummodo menstrua commoratio alterutrius contrahentis, quin ullus sermo habeatur de eorumdem religione. Ergo solum factum materiale commorationis ad liceitatem exigitur (servatis ceteris de iure servandis). Et hoc plene respondet fini legis, qui erat proponere factum mere externum et omnibus patens ad praecavendas incertitudines et pericula illiceitatis.

4⁰ Verum *in actu celebrationis matrimonii* defuit haec menstrua sponsae commoratio, id, quod reddit illicitam celebrationem connubii in paroecia *S.* Etenim illa verba Decreti: *constito... de menstrua commoratione* non ita sunt intelligenda, ut sufficiat quaelibet menstrua commoratio *quondam* habita. Tunc enim nupturientes haberent parochum proprium pro licita celebratione matrimonii ubicumque per mensem commorati fuissent quocumque vitae tempore, quo nihil est magis alienum a mente legislatoris et a sensu Decreti *Ne temere,* in quo *quasi-domicilio* substituta fuit *menstrua commoratio,* ut praeciderentur difficultates, quae pro quasi-domicilio oriebantur ex necessitate investigandi

animum permanendi in loco per maiorem anni partem. Sed praedicta verba: *constito... de menstrua commoratione alterutrius contrahentis*, ex contextu sermonis et fine legislatoris sumi debent eo sensu, ut menstrua commoratio, *moraliter continua*, sit aliquid minimum sufficiens ad licitam parochi loci adsistentiam. At cuique patet interruptionem trium hebdomadarum esse interruptionem notabilem, quae destruit *continuitatem moralem* prioris menstruae commorationis sponsae in paroecia *S.* Ergo sponsa, quamvis per mensem commorata fuerit in praedicta paroecia, tamen per factum sui reditus ad proprium domicilium et commorationis ibidem spatio trium hebdomadarum, non poterat licite matrimonium illico celebrare in paroecia *S.*, sed debebat, aut explere novam menstruam commorationem, aut expetere licentiam parochi proprii vel Ordinarii loci.

* * *

Emi ac Rmi Patres huius S. Congregationis, omnibus mature perpensis, in plenario conventu habito die 28. ianuarii nuper elapsi, proposito dubio: *An rector paroeciae* S. *illicite adstiterit matrimonio in casu* respondendum censuerunt: *Rectorem paroeciae* S. *illicite adstitisse matrimonio in casu ob amissam a sponsa, per discessum trium hebdomadarum, menstruam commorationem.*

† Aloisius Capotosti, Ep. Thermen., *Secretarius.*

Arcybiskupi i Biskupi Austryi

Wszystkim Wiernym swoich Dyecezyi Pozdrowienie i Błogosławieństwo w Panu!

Drodzy Chrześcijanie!

Obecne położenie naszej Ojczyzny przypomina ową burzę na jeziorze Genezaret, o której opowiada Ewangielia św. Pewnego wieczoru płynął Zbawiciel z uczniami przez jezioro. Nagle zerwała się gwałtowna burza, tak, że fale zalewały łódź. — Pan zaś spał. W tem niebezpieczeństwie uczniowie budzą Jezusa, wołając: „Panie, czyż Ci nie zależy na tem, że giniemy? Ratuj nas, bo inaczej utoniemy“! A Zbawiciel, powstawszy, uspokoił ich słowy: „Czemuż bojaźliwi jesteście ludzie małoduszni? Gdzież jest wasza wiara?“

Potem rozkazał wiatrom i morzu i nastała wielka cisza.

Jak wtedy burza jezioro Genezaret, tak czasy dzisiejsze wzburzył do gruntu orkan szalejącej wojny światowej; powódź udręczeń zalewa coraz groźniejszemi falami łódź naszej Ojczyzny, niebezpieczeństwa niesłychane zagrażają nawet istnieniu ludzkiego społeczeństwa, z którego piersi wyrywa się z coraz większą trwogą wołanie o pomoc w słowach psalmisty: Powstań o Panie! czemu śpisz? Powstań i nie odrzucaj nas na wieki. Czemu odwracasz od nas Swe oblicze i nie wspomnisz Sobie na naszą nędzę i utrapienie? Ratuj nas o Panie i zbaw nas dla świętego Imienia Twego“! (Ps. 43, 23–26).

Lecz mimo groźnych czasów nie traćcie serca, drodzy Chrześcijanie! Ręka Pańska nie osłabła, aby nam nie mogła pospieszyć z pomocą; nie ogłuchły uszy Jego, aby nas nie miał słyszeć. Nieśmiertelny Król czasów zwróci śmiertelnym pokój, którego świat dać nie może i nastanie znowu wielka cisza.

Dlatego właśnie zwracamy się do Was w tem wspólnem pasterskiem orędziu z uspokajającem słowem Pana: „Czemu bojaźliwi jesteście, ludzie małoduszni? Gdzie jest wasza wiara?“ Niech wiara wasza nie wątpi o niewzruszalnych prawdach naszej św. religii (choć wielu dziś jest takich, którzy bluźnią temu, czego nie rozumieją). Niech się nie chwieje wasza nadzieja, gdyż wierzący nie powinni oddawać się smutkowi jak niewierni, którzy nadziei nie mają.

Niech nie tylko nie ustaje wasza miłość, lecz przeciwnie, jak prawdziwym wybrańcom Bożym, świętym i umiłowanym Pańskim przystało, niech w sercach waszych rozpłonie duch prawdziwego miłosierdzia ku tym, którzy w potrzebie żebrzą waszej pomocy. Jeżeli kiedy, to właśnie teraz potrzebna jest silna wiara, nadzieja i miłość — ale największą z pośród nich jest miłość. I dlatego na te trzy cnoty Boskie, jaśniejące jak wspaniałe trzy gwiazdy, chcemy skierować, drodzy Chrześcijanie, wasz wzrok, aby w ten sposób rozprószyć pewne niejasności, które w tym czasie udręki wojennej może zamraczają jasne spojrzenie waszego umysłu.

Nie dziwcie się, drodzy Chrześcijanie, jeżeli w tych czasach w niejednem sercu powstają niepokojące wątpliwości w wierze. Wiara bowiem nasza nie jest dziełem ludzkiem, ale świętem dziełem Bożem, dlatego też jest niepojętą jak sam Bóg, który mieszka w światłości niedostępnej. Gdy idziecie za głosem wiary świętej, nie słuchacie uczonych baśni, które w przemyślności swojej wymyślili ludzie, ale postępujecie za światłem prawdziwem.

Wprawdzie przyświeca ono w miejscu, w którem panuje mimo niego pewien mrok ciemności, ale w każdym razie owo światło wiary wystarczająco wskazuje Nam drogę, którą iść mamy, aż zabłyśnie dzień wieczności, w którym w miejsce światła wiary zajaśnieje w pełni w sercach naszych światło Boskiej prawdy.

Wiara nie usuwa z przed umysłu naszego wszelkich niejasności. Lecz właśnie owa tajemnicza niejasność jej prawd jest podstawą, dlaczego, wierząc, zasługujemy na żywot wieczny.

„Błogosławieni, którzy nie widzą a przecież wierzą“. Zwłaszcza zaś tajemnica cierpienia jest jedną z najtrudniejszych do zrozumienia nawet dla wierzących. Krzyż był już w czasach Apostołów głupstwem w oczach niewiernych, natomiast Zbawiciel tych właśnie mieni błogosławionymi, którzy się z Niego nie zgorszą. Zupełnego rozwiązania tajemnicy cierpienia nie możemy oczekiwać tu na ziemi; tu zawsze niepokoić nas będzie owa pozorna niesprawiedliwość, która już wierzącemu Psalmiście Starego Zakonu nasunęła pytanie: „Czyż nadaremnie zachowałem pobożne i sprawiedliwe serce a ręce powstrzymywałem od nieprawości? Bo patrz, źli właśnie mają na ziemi obfitość i bogactwa wszelkie“. (Ps. 42, 12—13).

Na ziemi źle często wiedzie się dobrym a dobrze złym — dzieje świata nie są, jak to często mówią, sądem świata, bo ogólny wymiar sprawiedliwości,

wypłata pełnej nagrody i sprawiedliwej kary zachowana jest na ów wielki dzień, w którym odda każdemu Pan według uczynków jego.

Kto jednostronnie zapatruje się na religię i uważa ją jedynie za tak zwany czynnik kultury doczesnej czyli za źródło postępu ziemskiego albo nawet z Żydami Starego Zakonu za oddawanie czci Panu Bogu spodziewa się przedewszystkiem już tu kraju mlekiem i miodem płynącego, ten zaiste poniża majestat religii, czyniąc ją służebnicą człowieka, stawia Kościół na równi z towarzystwem ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków i poniża Pana Boga, którego nie wolno nigdy czynić wyłącznie sługą Swoich stworzeń albo też przyznawać Mu istnienia z łaski tylko jako niezbędnemu pomocnikowi w biedzie. Jeśli uznawało się istnienie łaskawego Boga w szczęśliwych i słonecznych dniach pokoju, trzeba zgodzić się również na istnienie Pana Boga w pełnych lęku i trwogi godzinach wojennej zawieruchy. Wątpić o Jego istnieniu może tylko głupiec, który w swojem grzesznem sercu mówi: „Niemasz Boga". (Ps. 13, 1). Dowodów na istnienie Boga nie udało się obalić od początku istnienia rodzaju ludzkiego żadnemu myślicielowi, ani się na przyszłość nikomu nie uda. Wprawdzie jak Żydzi nie uwierzyliby w Chrystusa, chociażby z krzyża zstąpił, tak podobnie nie zamilkliby w naszych czasach ci, którzy przeczą istnieniu Boga, chociażby Pan Bóg Zastępów w obecnej burzy wojennej zstąpił z nieba widocznie, przynosząc oliwną gałązkę pokoju; co najmniej stawialiby Mu pełne wyrzutów pytanie, dlaczego tak późno wkroczył albo dlaczego wogóle dopuścił do wybuchu wojny. Zresztą zawsze korzystali bezbożni ludzie z klęsk i nieszczęść nawiedzających świat, aby dać upust swojej bezsilnej nienawiści przeciw Bogu i religii. Już przed 1700 laty mówi chrześcijański pisarz Tertulian: (Apol. 40) „Poganie sądzą, że chrześcijanie winni są wszelkim klęskom, nawiedzającym społeczeństwo, wszelkim nieszczęściom spadającym na ogół. Niech we Włoszech wyleje Tyber aż pod mury Rzymu, niech w Egipcie Nil nie zaleje niw tak, jak to jest pożądane, albo powstanie trzęsienie ziemi, głód czy zaraza, zaraz rozlega się okrzyk: „Trzeba chrześcijan rzucić lwom"! Podobnie jak wtedy w czasach nawiedzeń zwracała się nienawiść pogan przeciw chrześcijanom, tak samo teraz koła niewierzących czynią odpowiedzialnym za ciężkie czasy wojenne Pana Boga, którego chłoszczącą rękę aż nadto dobrze czują. Ale niedowiarkom tym kłam zadaje doświadczenie na polu walk i we wnętrzu kraju. Na polu walk wobec blizkości śmierci i wieczności zawiodła w zupełności bozbożność, t. j. zapatrywanie tych, którzy nad światem nie uznawali Boga, natomiast tam i w kraju zyskuje na znaczeniu coraz więcej praktyczna wiara w Boga, gdyż właśnie teraz okazało się, że religia i bojaźń Boża są tymi silnymi filarami, które podtrzymują zagrożony gmach państwa. Bez wiary w Boga już oddawna leżałyby pogrzebane w rowach strzeleckich narody, bez religii stałaby się Europa jednym wielkim grobem rozpaczy.

Jednakże jest to rzeczą zrozumiałą, że właśnie teraz ludziom słabej wiary grozi niebezpieczeństwo, że pomroki długiej nocy cierpień zaciemniają im jasne poznanie niektórych przymiotów Bożych. Gdzież jest sprawiedliwość Boża? pyta niejeden wątpiący. A jeśli wojna ma być sprawiedliwą karą za grzechy ludzkie,

dlaczego musi cierpieć jakiś poszczególny człowiek, dlaczego niewinny ma pokutować i cierpieć za przewinienia innych?

Chrześcijanie! wojna jest konieczną obroną nie jednostki, ale państwa, dlatego też jest ona w pierwszym rzędzie biczem, którym chłoszcze Bóg nie tak za grzechy poszczególnych ludzi — chociażeśmy wszyscy w wielu zgrzeszyli — jak raczej za grzechy społeczeństwa całego — tu zaś zawsze w mocy pozostaje zasada: jeden za wszystkich, wszyscy za jednego. A za jak niezmierne winy należy się jeszcze zadośćuczynić sprawiedliwości Bożej właśnie z powodu grzechów w życiu społecznem i państwowem! Rodzina, to nasienie państwa, była częstokroć znieprawiona w tem, co jest jej największą świętością, przez grzeszne nadużywanie małżeństwa; czyż niesprawiedliwością jest, jeśli teraz Bóg zabiera jedynaka tym rodzicom, którzy pozbawili Go tak wielu innych dzieci?

Wychowanie dzieci, które wskutek zgubnych nauk i przewrotnych zasad wychowawczych zeszło na bezdroża, zmuszało Zbawiciela do podniesienia na nowo bolesnej skargi:

„Patrzcież, abyście nie wzgardzili jednego z tych małych" (Mat. 18, 10).

Czyż niesprawiedliwością jest, jeśli Bóg gwałtem niejako porywa sobie kwiat młodzieży, której wzbraniano przyjść do Niego?

Bezbożne dziennikarstwo podkopało już dawno w czasach pokoju zgodę między narodami, zwalczało i wydrwiwało religię i obyczajność, które jedynie zapewnić mogą pokój, a przez to przygotowało wojnę światową. Czyż przeto niesprawiedliwością jest, jeśli teraz właśnie łamy dzienników zapełniają niekończące się spisy poległych, gdy poprzednio duchowo niejako odebrano władztwo Panu życia i śmierci? Słowa Ozeasza proroka dadzą się zastosować i do naszych czasów: „Ty sam zgubą swoją jesteś, Izraelu"! (Os. 13, 9).

Wreszcie bezgraniczna gonitwa za uciechami połączona z bezczelnem wyuzdaniem i nieokiełznaną rozpustą przez dziesiątki lat jawnie obdzierała życie publiczne z wszelkiej świętości i okrywała je hańbą, bezwstydna moda w ubiorze, teatr i kinematografy urągają niestety dotąd najskromniejszym nawet wymaganiom chrześcijańskiej przyzwoitości. Czyż niesprawiedliwością jest przeto, jeśli P. Bóg, prawodawca szóstego przykazania, dopuszcza, aby i na dzisiejszem pokoleniu sprawdziła się Jego groźba wypowiedziana przez Jeremiasza proroka: „Wiedz a obacz, że zła a gorzka rzecz, żeś ty opuściło P. Boga Twego, a iż niemasz bojaźni mojej u ciebie" (Jer. 2, 19). „Będzieli się z nim chciał spierać (człowiek), nie będzie mu mógł odpowiedzieć jednego (słowa) za tysiąc" (Job 9, 3).

Nie! drodzy Chrześcijanie, nie pozywajmy P. Boga na sąd, zacznijmy raczej sąd nad sobą i starajmy się, aby w nadchodzącym czasie pokoju życie rodzinne i publiczne nie nosiło na sobie cechy pogaństwa ale znamię chrześcijaństwa. Za rozpanoszenie się w dzisiejszym czasie niechrześcijańskich zasad ponosi każdy z nas w mniejszym lub większym stopniu odpowiedzialność. Gdyby każdy z nas spełnił swój obowiązek, nie doszłoby zło tak daleko. Strzeżcie się zaś zuchwałego sądzenia Boga! Można sądzić ludzi i ich działanie, chociaż i to nie zawsze np. podczas wojny, ale do sądu zasiadać nad nieomylnym, wszystkowiedzącym i najświętszym Bogiem jest głupotą i grzechem.

Dzięki Bogu jednak i w dzisiejszych czasach obok wielu ciemnych stron

nie brak także i jaśniejszych przejawów. Prawdziwy duch modlitwy, nieustająca gorliwość o sprawę i chwałę Bożą, odnowienie i pogłębienie życia chrześcijańskiego w stowarzyszeniach religijnych i związkach mających na celu niesienie pomocy biednym, śmiałość, z jaką wielu świeckich przyznaje się otwarcie do zasad wiary, piękne objawy nieskalanego życia rodzinnego, ofiarności młodzieży oddającej się Bogu, cierpliwości w milczeniu a nawet prawdziwej dążności do udoskonalenia się przywodzą nam na pamięć tę piękną charakterystykę pierwszych chrześcijan, jaka zawarta jest w pewnym liście z II. wieku chrześcijaństwa: „Chrześcijanie żyją w ciele, ale nie według ciała; zostają wprawdzie na ziemi, ale przebywają w niebie, miłują wszystkich a wszyscy ich nienawidzą, są ubogimi ale wielu bogatymi czynią, znieważają ich, lecz oni błogosławią, spotykają ich drwiny, a oni okazują wszystkim cześć". (List do Dyogneta r. II. 5). Patrzcież, drodzy Chrześcijanie, także i obecnie niewinni cierpią, może nawet najciężej wskutek strasznego nawiedzenia wojną, ale nie cierpią bezowocnie. Najświętsza bowiem sprawiedliwość Boża domaga się zadosyćuczynienia za grzechy, ale w swojem miłosierdziu przyjmuje zadośćuczynienie zastępcze, na mocy którego niewinny może zadośćuczynić za winnego, sprawiedliwy za niesprawiedliwego. Boć czyż i Chrystus, niewinny Baranek Boży, nie jest zraniony za nieprawości nasze i starty za grzechy nasze? Wszelką nieprawość naszą włożył na Niego Pan, owszem Jego, który nie znał żadnego grzechu, uczynił Ojciec niebieski grzechem, tj. ofiarą za grzechy, abyśmy my w Bogu usprawiedliwieni byli. Temuto zadośćczyniącemu cierpieniu sprawiedliwych mamy do zawdzięczenia w pierwszym rzędzie wszelką opiekę i błogosławieństwo Boże w obecnych uciskach, chociaż dumny ze swej kultury i zarozumiały świat sobie co do tego przypisuje zasługę, sądząc, że jego jedynie przemyślność zdołała usunąć zagrażające zło. Zawsze jeszcze pozostaje prawdą, co już Tertulian w III. wieku chrześcijaństwa powiedział o bezbożnych poganach i pobożnych chrześcijanach swego czasu: Kiedy w lecie panuje posucha, mówi on, a stąd troska o żywność przytłacza serce ludu, wy niewierzący odjadacie się, aby znowu zaraz wrócić do jedzenia, pełno jest was w łaźniach, winiarniach i domach rozpusty — my chrześcijanie natomiast trzymamy się zdala od przyjemności, pokutujemy surowo i my to właśnie przez naszą wstrzemięźliwość pukamy do nieba i gwałt niejako zadajemy Bogu. Lecz kiedy uzyskamy miłosierdzie od Boga, otrzymuje za to od was cześć fałszywy bóg Jowisz, Boga zaś prawdziwego zaniedbujecie" (Apol. 40).

Dlatego, drodzy Chrześcijanie, ukorzcie się tak winni jak i niewinni pod przepotężną ręką Boga i nie bluźnijcie z powodu kary Pana, bo On rani i leczy was. On karze, ale i Jego Ręce znowu uzdrawiają. Podobnie jak Chrystus musiał cierpieć i tak wejść do chwały Swojej, tak i my przez wiele utrapień zdążać musimy do Królestwa Bożego. Tam jednak kiedyś cieszyć się będziemy z tych dni, w których nawiedzał nas Bóg, tam radować się będziemy z tych lat, które za nieszczęście swoje uważaliśmy, gdyż cierpienia doczesne nie mogą iść nawet w porównanie z chwałą, która kiedyś za nie dostanie się nam w udziale.

Za grobem także znajdzie rozwiązanie i inna dręcząca nas obecnie zagadka. Jak może Bóg, który Miłością jest i Miłosierdziem, widzieć i ścierpieć wszystkie

okropności wojny? Tak pyta wielu, gdy czytają lub słyszą o niezliczonych ofiarach na polach walk, o niedających się wypowiedzieć cierpieniach rannych, o nieludzkich wybrykach zdziczałego żołdactwa i wzmagającej się coraz bardziej nędzy we wnętrzu kraju. Ażeby znaleść odpowiedź na ten zarzut, trzeba dobrze o tem pamiętać, że Bóg nigdy nie chce zła. Co wojna za sobą złego niesie, to nie od Niego pochodzi. On tego nie chciał, ale jedynie w Swojej Mądrości dopuścił przez to, że człowieka uczynił wolnym. Wolnym zaś musiał człowieka uczynić, gdyż bez wolnej woli niemożliwą byłaby cnota ni grzech, nagroda ani kara.

Dlatego nierozsądnem jest gadanie: „Pan Bóg powinien położyć koniec tej rzezi". W jaki sposób? Czyż ma odebrać nieprzyjaciołom, ich dowódzcom i żołnierzom wolną wolę i zmienić ich na bezduszne lalki, które tańczą i ruszają się nie według swej woli, ale stosownie do upodobania Tego, który je w ruch wprawia? Albo czy ma wysłać legiony Aniołów na świat, aby wojnie, którą ludzie chcą prowadzić, położyli koniec?

Zresztą co za bezczelna obłuda zawarta jest w tych zarzutach niewierzących! Niedawno utrzymywali ci ludzie, zarozumiali ze zdobyczy kultury, że bez Boga mogą się zupełnie obejść, że zdołają pokój i pomyślność i raj sprowadzić na ziemię bez pomocy przykazań Bożych. Teraz, gdy się okazała niedorzeczność ich szału i gdy wierzący stanęli bezradni wobec okropności wojny, ma P. Bóg gwałtem wkraczać w sprawy ludzkie i to właśnie dla dogodzenia Swoim nieprzyjaciołom i bluźniercom!

Nie, drodzy Chrześcijanie! Czyż to niesprawiedliwością jest, jeśli P. Bóg dopuszcza, że narody i rządy, które się od niego odwróciły, same siebie karzą, aby poznały, co to znaczy poddać się ponowaniu grzechu? Wasz gniew święty niech się za tem zwróci przedewszystkiem przeciw grzechowi, który jest powodem wszystkich obecnych cierpień, gdyż teraz właśnie objawia się grzech Boży za bezbożność i niesprawiedliwość ludzką. Grzech ciężki jest czemś o wiele potworniejszem od największych okropności wojny. Jeżeli przeto słusznie wołacie: „precz z wojną", musicie z tem większem jeszcze oburzeniem wołać: „precz z grzechem śmiertelnym!" Wszak największe okropności naszych nowoczesnych bitew nie mogą iść nawet w porównanie ze zgrozą wiecznej kary piekielnej; jeżeli przeto boicie się wojny, bójcie się jeszcze więcej piekła!

Zresztą łatwiej zniesiecie wszelkie gorzkie cierpienia czasu wojennego, jeśli złączycie się ściśle z Bogiem w gorliwej modlitwie, w częstem przyjmowaniu św. Sakramentów i w wiernem spełnianiu waszych obowiązków religijnych. Bóg nie dopuszcza na nikogo prób przewyższających jego siły, ale wraz z dopuszczeniem nawiedzenia daje także łaskę, aby nawiedzony mógł wytrwać.

Połóżcie przeto dziecięcą ufność w Opatrzność Bożą! Pozostawcie to Jego świętej woli, kiedy zechce odjąć od nas ten kielich goryczy. Zamiary Boże w dopuszczeniu wojny światowej są nam wprawdzie zakryte, gdyż — „Moje myśli nie są myślami waszymi, ani Moje drogi nie są drogami waszymi — mówi Pan". (Iz. 55, 8). Boska sprawiedliwość nie chce tylko karać za winy, ale uzdrawiać i oczyszczać. I już obecnie, przynajmniej częściowo, z pośród dzikiego zamętu wojennego wyłaniają się mądre Boże zamiary. I tak np. różne stany społeczne, poprzednio nieprzebytą przedzielone przepaścią i poróżnione ze sobą, we wspólnej

potrzebie i biedzie zbliżyły się do siebie; poszczególne narodowości, u nas tak często sobie wrogie, znalazły się znowu razem pod wspólnym sztandarem państwowym. Ponieważ religia okazała się najsilniejszą podporą tronu, a zarazem źródłem najwydatniejszem prawdziwej ofiarności dla sprawy państwa, nic dziwnego, że i rząd wielokrotnie uznać musiał błogosławiony i potężny wpływ Kościoła. Czyż częściowe rozbudzenie ducha religijnego i rozpalenie się pełnej poświęcenia miłości bliźniego nie jest duchową zdobyczą wojny o wiele cenniejszą od samego zdobywania nowych krajów? Czyż wojna, przez złączone z nią ograniczenia, nie przyniosła uzasadnienia niektórych przykazań kościelnych, których dotychczas nieraz nie przestrzegano, a częściej jeszcze je wyśmiewano? Wystarczy o jednem wspomnieć. Niektóre dni postne, przepisane przez Kościół, będą w przyszłości uchodzić za słodkie jarzmo i lekkie brzemię w porównaniu z o wiele ostrzejszym postem od mięsa, nakazanym w czasach wojennych, zresztą nie bez słuszności, przez państwo. To co wyśmiewano i zwalczano w czasie pokoju, jako gwałcenie sumienia i niewolę duchową, uczą się teraz ludzie rozumieć a może i cenić, jako mądre rozporządzenie i konieczne ograniczenie.

A jeśli chcecie mieć namacalny dowód Opatrzności Bożej, to pytamy was, drodzy Chrześcijanie, skądże pochodzi, że sprzymierzone nasze państwa dotąd nietylko nie uległy przeważającej liczbie nieprzyjaciół, ale nawet mogą wykazać się bezprzykładnemi przewagami, którym tylko kłamliwe dziennikarstwo naszych wrogów zaprzeczać może?

Anglia przez swoją barbarzyńską politykę wygłodzenia daremnie usiłuje podciąć siły żywotne naszych państw; Serbia i Czarnogóra leżą upokorzone u naszych stóp; Polska na nowo powstała do życia; Włochy napróżno przelewają krew na granitowych wałach naszych Alp; Rosya marnuje bezskutecznie masy swoich ludzi; Rumunia stoi w przededniu ruiny a Francya nie może dotąd wyprzeć dzielnych sprzymierzonych z nami wojsk niemieckich z wnętrza swego państwa. To wszystko od Pana się stało i z podziwem patrzą na to oczy nasze, bo gdyby Pan nie był z nami, wszystkie te narody, które powstały przeciw nam, pożarłyby nas żywcem. Zaiste możemy was pocieszyć i dodać wam otuchy słowami Izajasza proroka: (35, 3). „Pocieszajcie się i porzućcie obawy, oto Bóg wasz przynosi sprawiedliwą karę i odpłatę“. Jak przeto w wierze chwiać się nie powinniście, tak i nadzieję waszą niech ożywi nowa odwaga i z pełną spokoju ufnością spoglądajcie w przyszłość.

II.

Ale ta wasza nadzieja niech nie będzie zbytecznem ufaniem we własne siły, bo, jak człowiek mało znaczy bez Boga, okazała dowodnie obecna wojna. Wszakże zdobycze na polu wynalazków technicznych obróciły się teraz na zgubę milionów walczących ze sobą; zawiodły szumnie brzmiące hasła postępu; pustemi jeno słowami okazało się to, na co z taką zarozumiałością liczyła nowoczesna zaufana we własne siły kultura, oczekująca nadzwyczajnych wyników od wykształcenia, które niosła w świat szeroki. Co wartały te hasła, najlepiej okazało krzyczące deptanie prawa międzynarodowego przez brutalne czyny gwałtu, których codziennemi prawie jesteśmy świadkami. Jak niegdyś pod wieżą

Babel, w śmiesznym szale wielkości, ludy pragnęły unieśmiertelnić swe imię bez a nawet wbrew Bogu, tak dzisiejsze narody europejskie, odurzone kulturą, chciały stać się wielkiemi bez Boga. Dlatego podał je Bóg na wolę pożądliwości ich, zaczęły działać według upodobania swego — i głupiemi okazały się w zamysłach swoich. Ludzkość bez Boga będzie zawsze grabarzem swojej własnej urojonej wielkości. Jakkolwiek zatem zbytnia ufność we własne siły jest niedorzecznością, trzeba jednak z drugiej strony wystrzegać się niechrześcijańskiej małoduszności, należy opierać się w tych dniach nawiedzenia uczuciom rozpaczy, unikać szemrania i podnoszenia zarzutów przeciw Bożej dobroci i miłosierdziu. Przedewszystkiem jednak nie naśladujcie tych bezbożnych, którzy znudzeni życiem, nie wierząc w lepsze życie przyszłe, folgują swoim najniższym namiętnościom, wołając: „Jedzmy i pijmy, bo jutro nas nie będzie". Nie chodźcie w ich ślady, drodzy Chrześcijanie! Jak bowiem bez wiary nie można być zbawionym, tak bez nadziei nie można znaleść szczęścia. Wszak nadzieja jest jedynie praktycznem zastosowaniem wiary, która nas zapewnia, że Wszechmocny Bóg może uspokoić i szalejącą burzę wojenną i położyć kres nędzy. On w Swojej dobroci większą pieczołowitością nas otacza, niż matka swą dziecinę. „Bo czyż może matka zapomnieć o swojem dziecięciu i nie ulitować się nad synem swego łona? A chociażby nawet ona zapomniała o niem, Ja jednak nie zapomnę o tobie — mówi Pan". (Iz. 49, 15). Wreszcie niech nas w nadziei utrwala wierność Boża, z którą czy może iść w porównanie czyjakolwiek wierność lub stałość? „Wiernym jest Pan we wszystkich słowach Swoich". (Ps. 144. 13).

Ale wszechmocnego, dobrego i wiernego Boga, na którego liczymy, jeden tylko środek według Jego ustanowienia świętego poruszyć może do okazania nam miłosierdzia — a jest nim modlitwa. Zwycięskie bitwy, które stoczyły nasze wojska, zdobycie twierdz za niezdobyte uchodzących, to bez wątpienia także skutek modlitw owych, które z serc milionów wiernych katolików wznosiły się przed Tron Pana. Wytrwała modlitwa jedynie uwieńczy wojnę zwycięskim pokojem. Boga błagać należy, aby natchnął serca panujących wielkodusznemi postanowieniami, aby zapalił w sercach narodów święte pragnienie pokoju, a w usta odpowiednich pośredników między zwaśnionymi podał zbawienne rady. Na skutek modlitw naszych da nam Pan pokój, którego świat dać nie może i Swoją opieką zachowa czasy nasze od obawy przed nieprzyjaciółmi. Niech przeto nie ustaje wasza gorliwość w modlitwie; należy i tu przetrwać i gwałt niejako zadać Bożemu Sercu. Ale módlcie się z poddaniem się Jego świętej woli. Nie naszą jest rzeczą naznaczać Panu Bogu czas, w którym ma nas wysłuchać. Sam Ojciec niebieski w Swojej wszechmocy dzień ten postanowił; ze względu na wybranych Swoich ukróci jednak Pan czasy ucisku i niedoli.

Lecz kto Bogu silnie ufa, ten nietylko modli się do Niego, ale także znosi cierpliwie cierpienia, niedostatek, zawody losu, które Bóg dopuszcza. Te przeciwności właśnie są szczeblami drabiny niebieskiej, za pomocą której wzniesiemy się z pośród nędzy ziemskiego wygnania do onych jasnych wyżyn, gdzie obetrze Bóg łzę z oczu naszych, gdzie nie będzie śmierci, ani smutku ani cierpienia. Znośmy w duchu chrześcijańskiej pokuty i umartwienia to, co nieuniknionem się staje w tych czasach niedoli. Pochodnia wojny niech wypali w was brudy

zmysłowości; brak środków żywności niech będzie zbawienną chłostą za poprzednie zbyteczne dogadzanie swemu podniebieniu; płacz za zmarłymi niech się zmieni w śpiew pokuty za niewstrzemięźliwość w szukaniu przyjemności życia; niech łzy, które wylewacie, zmiękczą serca wasze, abyście nie zatwardzali ich, gdy usłyszycie głos Pański. A Pan, którego znieważa grzech, jeszcze łatwiej da się przejednać pokutą.

Wyrzekanie się, ograniczanie i spokojna a silna ufność w przyszłość jest także najpiękniejszym dowodem miłosnej ofiarności na rzecz państwa. Nie dość jest śpiewać hymn cesarski, gdy Boże słońce świeci w pokoju szczęśliwej Austryi; teraz trzeba mienie i krew nieść w ofierze cesarzowi i państwu. Z morza krwi i łez wstanie nowa Austrya wzmożona w siły, odmłodzona, złączona w trwałej zgodzie między jej ludami. Tylko ten, kto teraz z szczerą prostotą staje w obronie prawa i obowiązku, jest godzien zażywać nowej wspaniałej przyszłości. Katolicka wiara zbudowała Austryę, utrzyma ją także chrześcijańskie poświęcenie, które jest najpiękniejszym kwiatem chrześcijańskiej ufności, a także koroną chrześcijańskiej miłości.

III.

Jeszcze nigdy może nie była tak potrzebna miłość, jak w tym czasie rozszalałej nienawiści między narodami i bezwzględnego samolubstwa.

Chrześcijanie, nie złorzeczmy naszym nieprzyjaciołom! Raczej módlmy się za naszych wrogów, aby Pan zdjął bielmo z ich oczu, usunął twardość z ich serc. Nie trwała nienawiść winna być gorzkiem owocem wojny, ale ów pokój przepowiedziany przez Izajasza proroka, (11, 6), w którym „wilk z jagnięciem w zgodzie odpoczywał będzie". Niech sercami waszemi nie włada zimne samolubstwo, które rwie się do nieuczciwego a obfitego wojennego zysku. Takie samolubstwo jest grzechem wołającym o pomstę do nieba, a Psalmista (108, 16) przeklina go słowy: „Przeto, że nie pamiętał czynić miłosierdzia — ale prześladował nieszczęsnego i biednego człowieka zbolałego serca, aby go zamordował, dzieci jego niechaj zostaną sierotami, a żona jego wdową. Niech się tułają dzieci jego błędne, a niech żebrzą; niech będą wyrzucone z mieszkań swych".

Chrześcijanie! Lichwiarze czasu wojennego są gorszymi wyrzutkami społeczeństwa, niż nawet ci zwyrodniali ludzie, którzy obrabowują poległych na polu walki. Podnoszący niesumiennie ceny są podłymi judaszami, gotowymi zdradzić najhaniebniej swój naród, swoją ojczyznę, ludzkość nawet samą. Czyż nie jesteśmy członkami jednego ciała, które wzajemnie powinny sobie przynosić ulgę i pomoc? Nie wolno przeto rozbudzać nienawiści pomiędzy poszczególnymi warstwami społeczeństwa, nie wolno zbrodniczo wprowadzać rozdźwięku między wieś a miasto. Raczej niech anioł miłości chrześcijańskiej przebiega miejsca nędzy i smutku, a jego poprzedniczką niech będzie wiara i nadzieja. Pole, na którem miłość działalność swą roztaczać może, zaczyna się na polach walk, a kończy w miejskich mieszkaniach piwnicznych. Ta miłość nie pyta o narodowe pochodzenie, ani o stanowisko, ale patrzy jedynie na krwawiące rany, na policzki wybladłe od głodu, na ręce sterane pracą. Ona ma serce macierzyńskie dla złamanej w smutku wdowy, współczucie dla płaczącej sieroty, pomoc dla bez-

radnej rodziny robotniczej. Chrześcijańska miłość nie czeka na zapłatę, nie myśli o zaszczytnem uznaniu; jej nagrodą jest dobra i potrząśniona i kopiasta miara, którą odda Ten, co powiedział: „A ktobykolwiek dał się napić jednemu z tych najmniejszych kubek zimnej wody, tylko w imię ucznia; zaprawdę, powiadam wam, nie straci zapłaty swojej“ (Mat. 10 42).

Do was, bogaci, zwracamy się z prośbą w imię braci Chrystusa to jest ubogich: czyńcie dobrze i udzielajcie, gdyż takiemi ofiarami kupuje się Boga. „Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi, gdzie rdza i mól psuje i gdzie złodzieje wykopywają i kradną, ale skarbcie sobie skarby w niebie“ (Mat, 6, 19), aby was, gdy przyjdzie ostatnia godzina, przyjęły do wiecznych przybytków. (Łuk. 16, 19). „Ktoby bowiem miał majętność tego świata, a widziałby, że brat jego ma potrzebę, a zawarłby wnętrzności swe przed nim, jakoż w nim przebywa miłość Boża?“ (I. Jan 3 17). Wszyscy zresztą, drodzy Chrześcijanie, pokażcie teraz światu przez waszą wierność wierze, przez niezachwianą ufność i czynną miłość bliźniego, że chrześcijaństwo katolickiego Kościoła zdoła zaradzić w zupełności potrzebom obecnego czasu. Niech wiara da wam pewność zwycięstwa, „to bowiem jest zwycięstwo, które zwycięża świat, wiara nasza“. (I Jan, 5, 4). Niech nadzieja będzie waszą silną podporą, bo „na świecie utrapienia mieć będziecie“, mówi P. Jezus, (Jan 16, 33), „ale ufajcie, Jam zwyciężył świat“. Niech miłość będzie waszą tarczą, aby „ani utrapienie ani ucisk ani głód ani nagość, ani niebezpieczeństwo ani prześladowanie ani miecz nie zdołały was odłączyć od miłości Chrystusowej“ (Rzym. 8, 35).

A łaska Boża niech towarzyszy wszystkim, którzy Pana Naszego Jezusa niezmiennie miłują; zadatkiem zaś tego niech będzie wspólne Nasze Arcypasterskie Błogosławieństwo. Niech was błogosławi Wszechmogący Bóg † Ojciec † Syn † i Duch Święty. Amen.

Dan w ostatni dzień roku 1916.

Episkopat austryacki.

L. 937.

Dyspenza od święcenia dnia świątecznego.

Na życzenie c. i k. Apostolskiego Wikaryatu przypominamy naszą dyspenzę, udzieloną w Kurendzie VII. z r. 1914 na czas wojny, aby w dnie świąteczne i niedzielę po wysłuchaniu Mszy świętej wolno było ciężko pracować. Rozchodzi się władzom zwłaszcza o pilne roboty na stacyach kolejowych, mające na celu potrzeby armii. Polecamy D. T. Duszpasterzom wezwać swoich parafian, by w nagłych wypadkach nie usuwali się od takiej pracy, wymawiając się dniem świątecznym.

L. 1066.

Ulgi dla małżeństw wojennych.

C. k. Namiestnictwo udzieliło Nam pismem z dnia 8. b. m. L. 8542/361. XII. rozporządzenie c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 10. stycznia b. r. L. 30984/916, które poniżej podajemy do wiadomości P. T. Rządców kościołów

z tem oświadczeniem, że i Ordynaryat Biskupi w nagłych wypadkach, gdy niema czasu tutaj się odnieść udziela niniejszem pro foro ecclesiastico dyspenzy od jednej, ewentualnie dwóch, lub nawet trzech zapowiedzi dla osób powołanych w obecnej wojnie do wojska (jak to już ogłosiliśmy w Kurendzie VIII. z r. 1916) ze zwyczajnemi zastrzeżeniami tak co do przysięgi nowożeńców, jak spisania z nimi protokółu według podanego formularza i przechowania takowego w aktach parafialnych.

To ministeryalne rozporządzenie opiewa:

C. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych udziela osobom powołanym w obecnej wojnie do wojska (obrony krajowej, pospolitego ruszenia), jak również osobom powołanym do osobistych świadczeń po myśli ustawy o świadczeniach wojennych z dnia 26. grudnia 1912, Nr. 236. dz. p. p., oraz noweli z dnia 18. stycznia 1916, Nr. 18. dz. p. p., które, czy to po raz pierwszy, czy też powtórnie po urlopie, chorobie i t. d. mają odejść do armii w polu, dyspenzy od drugiej i trzeciej zapowiedzi dla obojga narzeczonych celem zawarcia małżeństwa, w wypadkach zaś, w których narzeczony wykaże się wobec duszpasterza, powołanego do przyjęcia uroczystego oświadczenia zezwolenia na zawarcie małżeństwa, tak krótkim terminem odejścia do armii w polu, że zawarcie zamierzonego małżeństwa w czasie przepisanym byłoby niemożliwe, a przynajmniej wątpliwe, zwolnienia od wszystkich trzech zapowiedzi.

Zupełnego zwolnienia od wszystkich zapowiedzi udziela się również dla takich małżeństw, które tej dyspenzy potrzebują *z powodu zagrożonego stanu zdrowia narzeczonego,* powołanego do wojska, względnie do świadczeń po myśli ustawy o świadczeniach wojennych.

W każdym jednak wypadku zupełnego zwolnienia od zapowiedzi winni narzeczeni przed uprawnionym duszpasterzem zeznać pod przysięgą, że im do zawarcia zamierzonego małżeństwa nie jest znana żadna przeszkoda.

Tak przy udzielaniu częściowego, jakoteż zupełnego zwolnienia od zapowiedzi wymogi § 72. p. Nr. u. c. nie mają mieć więcej zastosowania. Duszpasterze powołani do przyjęcia uroczystego oświadczenia zezwolenia na małżeństwo, winni w tych ich państwowych czynnościach skonstatować konieczność udzielenia dyspenzy w każdym poszczególnym wypadku i co do zachodzących okoliczności spisać z narzeczonymi protokół według załączonego wzoru, w którym ci proszą o zwolnienie od zapowiedzi w takiej rozciągłości, jaka im jest w danym wypadku potrzebną. Protokół ten winien być złożonym do dokumentów ślubnych, zaś wypadek udzielonej wskutek niniejszego rozporządzenia dyspenzy winien być po myśli § 80. p. u. c. uwidocznionym w księdze zaślubin z wyraźnem powołaniem się na to rozporządzenie.

Wobec tego zechce c. k. Namiestnictwo postarać się w swoim zakresie działania o spieszne odpowiednie pouczenie wyżej wymienionych duszpasterzy; przy tem należałoby przy tego rodzaju dyspenzach kościelnych, o ile postępowanie w tych sprawach nie jest do tej pory ustalone, *zwrócić uwagę kompetentnych Władz na możliwość analogicznego zastosowania powyższych zasad i przy dyspenzach kościelnych.* C. i k. Ministerstwo wojny i c. k. Ministerstwo

obrony krajowej uprasza się równocześnie o pouczenie duszpasterzy wojskowych.

Będzie zadaniem Władz politycznych w wypadkach wątpliwych udzielać organom, powołanym do dawania ślubów, wyjaśnień zapewniających osiągnięcie celu tego reskryptu, a także w innych, tu nie unormowanych wypadkach dążyć do tego, aby takie małżeństwa, o ile możliwe, nie natrafiały na przeszkody formalnej natury.

Również należy polecić politycznym Władzom powiatowym, aby w wypadkach, w których powołane są do głoszenia zapowiedzi i do przyjmowania uroczystego oświadczenia zezwolenia na zawarcie małżeństwa, postępowały w danych warunkach w tym samym duchu pod względem skrócenia czasu zapowiedzi lub całkowitego zwolnienia od zapowiedzi.

Protokół

spisany w .... dnia .... [1]) ....

Narzeczeni [2]) ....

upraszają z uwagi na to, że narzeczony w charakterze jako [3])

ma odejść do armii w polu, że narzeczony [4]) ....

....

o zwolnienie od drugiej i trzeciej zapowiedzi. O zupełne zwolnienie od zapowiedzi celem zawarcia małżeństwa.

Narzeczeni zeznają pod przysięgą, że im nie jest znaną żadna przeszkoda do zawarcia małżeństwa [5]). Podpisany [6]) .... stwierdza, że narzeczonym na podstawie rozporządzenia c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 10. stycznia 1917, l. 30.984, zwolnienie do drugiej i trzeciej zapowiedzi, zupełne zwolnienie od zapowiedzi zostało udzielone.

Podpis udzielającego ślub i pieczęć urzędową.

Podpis narzeczonych.

---

[1]) nieodpowiednie zdanie protokołu należy skreślić, inne odpowiednio wypełnić;

[2]) należy wpisać nazwiska, zajęcie, miejsce zamieszkania (wedle okoliczności: ostatnie miejsce zamieszkania);

[3]) tu należy podać charakter wojskowy narzeczonego, względnie jego charakter jako powołanego do osobistych świadczeń wojennych, następnie, o ile to jest możliwe, podać czas odejścia do armii w polu i odnośne zarządzenia.

W każdym razie ma być stwierdzonem, że narzeczony przydzielony do jakiegoś oddziału ma odejść do armii w polu;

[4]) tu należy podać groźny stan zdrowia narzeczonego, który wymaga zupełnego zwolnienia od zapowiedzi;

[5]) to zdanie służy dla wypadku zupełnego zwolnienia;

[6]) należy podać charakter urzędowy dającego ślub.

L. 780.

Metalowe naczynia kościelne podlegają rekwizycyi wojskowej.

Reskryptem z dnia 28. stycznia b. r., L. 2008, zawiadomiło nas c. k. Ministerstwo W. i O., że wszystkie naczynia kościelne z miedzi, niklu, mosiądzu, bronzu, tombaku i cyny mają być do 28. b. m. oddane w dniu przez dotyczącą władze polityczną I. instancyi oznaczonym. Wolne są od rekwizycyi tylko te przedmioty, które mają szczególną wartość artystyczną i historyczną (zabytkową), a nadto i te, które są do odprawiania nabożeństwa niezbędnie potrzebne. Do tych zaliczamy przynajmniej sześć lichtarzy na każdym ołtarzu, o ile są z bronzu, mosiądzu lub cyny, bo blaszane nie są objęte rozporządzeniami ministeryalnemi z dnia 23. września 1915. i z dnia 16 czerwca 1916.

Wartość artystyczną lub zabytkową ma stwierdzić dotycząca Władza konserwatorska albo Namiestnictwo, do którego Komisya rekwizycyjna winna odesłać przedmiot kwestyonowany.

O tem zawiadamiamy P. T. Rządców kościołów.

L. 1241.

Książki dla Księży Kapelanów c. i k. armii pozostających w niewoli rosyjskiej.

Apostolski Wikaryat polowy zamierza dostarczyć Księżom Kapelanom c. i k. armii w niewoli rosyjskiej lektury, służącej studyum Teologii, do zbudowania i rozrywki tak dla nich samych, jak i dla innych współjeńców; dla tych ostatnich także i książek do modlenia.

Zaznacza jednak, że do Rosyi mogą być przesyłane książki tylko nowe i to takie, które były wydane przed wojną, nie zawierają żadnych wiadomości wojennych — i tylko broszurowane.

Podając do wiadomości P. T. Duchowieństwu te zamiary Wikaryatu polowego, prosimy zarazem o nadsyłanie tego rodzaju książek do naszego Konsystorza, który je w swoim czasie prześle Apostolskiemu Wikaryatowi w Wiedniu.

L. 1063.

Opieka duchowna nad uchodźcami obrządku grecko-katolickiego.

Bardzo wiele ludzi obrządku grecko-katolickiego, ewakuowanych z Galicyi wschodniej, przebywa w obrębie naszej dyecezyi. Dla zaopatrzenia ich potrzeb duchowych grecko-katolicki Ordynaryat Biskupi Przemyski postanowił wysyłać kapłanów w tutejsze okolice. Polecamy tedy P. T. Rządcom kościołów, ażeby przypuszczali tychże kapłanów do sprawowania funkcyj duszpasterskich w obrządku grecko-katolickim, jak odprawianie Mszy św., sprawowanie Sakramentów św. i głoszenie kazań, o ile się wykażą pismem swego Ordynaryatu Biskupiego.

Mutationes inter Venerabilem Clerum.

Decorati Exposit. canon: A. R. DD. *Piotrowski Marcellus*, Parochus in Jasień et *Mazur Romanus*, Parochus in Brzesko.

Translati: R. R. DD. *Słonina Adalbertus*, Coop. in Łącko, ad Przecław et *Konieczny Ignatius*, Coop. in Lubcza, ad Łącko.

Commeatum cur. valetud. causa obtinuit: R. D. *Siorek Adalbertus*, Coop. in Przecław.

Piis ad aram precibus commendatur:

Anima p. m. *Suwada Joannis*, Par. in Luszowice, qui die 20. Februarii a. c. pie in Domino abdormivit. Societati precum adscriptus.

Z KONSYSTORZA BISKUPIEGO.

W Tarnowie, dnia 25. lutego 1917.

Ks. Dr Władysław Mysor
kanclerz

† *Leon*
Biskup

Nakładem Kleru Dyecezalnego. Z Drukarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie.